

Krzysztof Pełka

„Wiersz o Janie Pawle II”

Na świecie żył człowiek,
który kochał ludzi.
Choć życie go nie oszczędziło,
uśmiech miał zawsze na buzi.

Miał mamę, tatę, siostrę i brata,
lecz życie okrutne figle płała.
Zmarła siostra, mama, brat,
zawalił się Karolowi cały świat.

Został sam ze swoim tatą.
Mijało kolejne lato...
Gdy Karol miał 21 lat,
zamarł jego tato.

Był cudownym człowiekiem,
ukończył wiele szkół.
Mądrość i miłość przychodziła z wiekiem
- coraz więcej pragnął, czuł.

Kochał Boga ponad życie,
ale marzył sobie skrycie.
O pomocy tym najmniejszym,
czyli dzieciom najbardziej.

Jego krzyki słyszał świat,
od morza po wierzchołki Tatr.
Mówił wieloma językami,
byśmy byli lepsi sami!

Byśmy kochali wszystkie dzieci,
gdy ulewny deszcz pada, straszna trwoga,
wieje silny wiatr, czy słońeczko świeci,
bo właśnie dzieci są wybrańcami Boga.

Patrzeć na wesołe buzie,
słyszeć błogi śmiech.
Żyć spokojnie i na luzie
to szczęście, nie grzech.

Widzieć Boga w każdej twarzy,
która o odrobinie szczęścia marzy,
która pragnie grama czułości,
to właśnie dziecko, które marzy o miłości.

Jak niewiele trzeba,
by dać kromkę chleba.
Dobre słowo, gest, serca potrzeba
i uchylić rąbka nieba.

O tym mówił Papież Nasz,
by zobaczyć dziecka twarz,
czyniąc dobro, pomagając
nie chcąc nic w zamian, lecz dużo dając.

Karol Wojtyła nie miał wad.
Umiłował cały świat.
Wołał głośno do wszystkich ludzi:
„Niech ten świat się w końcu obudzi!!!”

Ja chcę Papieża naśladować,
uczyć się ludzi miłować.
Chce pomagać, zmieniać świat,
by nie było w nim już wad.

Żeby dzieci nie cierpiały
i z głodu, w dalekich krajach nie umierały.
By dorośli się opamiętali
i jak tylko mogą - pomagali.

Słali pomoc – odzież, leki,
bo w biednych krajach nie ma nawet
apteki.
Papież widział taki świat,
pełen bólu, biedy jak zwiędły kwiat.

Kierował ludzi, dobrymi drogami
choć czasem oni zbaczali z nich sami.
Jak ojciec dzieci za rękę prowadził
i ziarna dobroci w człowieku sadił.

Dziś jestem mały i mogę niewiele,
Zostawiam swe prośby do Boga w
Kościele.
Za to rodzina, która jest przy mnie,
może nieść pomoc biednym dzieciom za
mnie.

Lecz gdy dorosnę i poznam lepiej świat,
Pomogę wymazać z niego kilka wad.
Jak Karol Wojtyła – Jan Paweł II,
będę wycierał jak ze szkła te smugi.

Jak drzewo swe owoce rodzi,
Niech to ziarenko i we mnie wschodzi,
bo ja też chcę taki być,
by prawdziwie umieć żyć.